Cena 1 zł.

# EXPRESS ILUSTROWANY

ROK I | Łódź, Czwartek, 24 stycznia 1946 roku | Nr 8

# CO SIĘ DZIEJE w GRECJI?

## Coraz większy terror i bałagan. 200 tys. ludzi ukrywa się w górach.—Monarchiści i kollaboracjoniści „rządzą" krajem

MOSKWA (24. 1)). Agencja Tass donosi, że do Moskwy przybyli delegaci Greckiego Frontu Wyzwolenia Narodowego (EAM): sekretarz Saligis, generał Grygoriadis, kierownik „Elas" i Lulis z partii radykalno - republikańskiej. Odbyli oni w redakcji dziennika „Trud" konferencję prasową z udziałem dziennikarzy radzieckich, francuskich, angielskich i amerykańskich.

Lulis, zagajając konferencję, podkreślił tradycyjną przyjaźń narodu greckiego do narodu radzieckiego, oraz rolę Armii Czerwonej, która pod kierownictwem marszałka Tołbuchina wyzwoliła Bałkany i przyczyniła się do uwolnienia Grecji oraz wdzięczność narodu greckiego dla Generalissimusa Stalina. Następnie Lulis omówił krytyczną sytuację gospodarczą i polityczną Grecji, terror band monarchistycznych i bezsilność rządu premiera Sofulisa, który jest szóstym z rzędu rządem od chwili wyzwolenia Grecji. Zacytował on oświadczenie Sofulisa, że rząd jego nie jest w stanie przywrócić porządku w kraju.

Korespondenci zadawali pytania o kontyngentach wojsk angielskich w Grecji i wpływie obecności tych wojsk na życie Grecji. Delegaci stwierdzili, że obecność wojsk brytyjskich jest przeszkodą w rozwoju demokratycznym kraju. W kraju szerzy się terror monarchistyczny i w tych warunkach nie ma mowy o możliwościach swobodnych wyborów.

Grygoriadis stwierdził, że organizacja „Hitos" wcale nie walczyła przeciw Niemcom, lecz przeciwko Ruchowi Oporu i zabiła 4.500 ludzi, zraniła 6.000 oraz 2.000 uczyniła inwalidami.

W Grecji znajduje się 30 — 40.000 żołnierzy angielskich i niewielka ilość lotników amerykańskich. Anglicy oświadczyli, że obecność wojsk angielskich w Grecji ma przyczynić się do wprowadzenia porządku, ale w rzeczywistości wcale nie zaprowadzili porządku. Przeciwnie, powstaje coraz większy nieporządek. Ład i wolność w Grecji zależy od usunięcia cudzoziemskich wojsk i powołania naprawdę demokratycznego rządu oraz przeprowadzenia wolnych wyborów. Ciężka sytuacja gospodarcza Grecji związana jest z jej sytuacją polityczną. 200.000 osób musiało porzucić swą pracę i ukrywać się w górach, gdyż brali udział w ruchu oporu. Pomoc przysłana przez UNRRA jest rozdzielana niesprawiedliwie z pominięciem zwolenników organizacji demokratycznych. Interwencje delegata UNRRA u rządu pozostały bez rezultatu.

# Rozruchy w Indiach

## 400 osób odniosło rany.— Między nimi komisarz brytyjski

LONDYN (BBC). Z Bombay'u donoszą, iż w dniu wczorajszym wybuchły tam poważne rozruchy, które trwały do późnej nocy. W niektórych dzielnicach policja była zmuszona do użycia broni. Według nadeszłych ostatnio wiadomości w wyniku zaburzeń 2 osoby zostały zabite a 400 odniosło rany. Między rannymi znajduje się zastępca komisarza brytyjskiego.

Powodem zamieszek w Bombay'u były manifestacje urządzone przez stronników Handra Bose, hinduskiego zwolennika Japonii, na jego cześć.

# Rząd koalicyjny we Francji

## Socjalista Feliks Gouin—premierem

PARYŻ, 24. I. Agencja „France Presse" donosi, że w środę o godz. 15 zebrało się francuskie zgromadzenie konstytucyjne w celu wyboru premiera tymczasowego rządu republiki francuskiej. Wobec tego, iż nie osiągnięto jeszcze pełnego porozumienia między przywódcami czołowych partii politycznych, posiedzenie zostało przerwane po 10 minutach. O godz. 18.45 nastąpiło spotkanie między przywódcami 3 partii: komunistą Thorezem, socjalistą Auriolem i przedstawicielem ruchu republikańsko-ludowego, Bidault. Opracowali oni ostateczny tekst wspólnej deklaracji i osiągnęli pełne porozumienie. Na wieczornym posiedzeniu zgromadzenia konstytucyjnego Feliks Gouin został wybrany 497 głosami szefem rządu tymczasowego. Kandydat prawicowy Clemenceau syn „Tygrysa" otrzymał 35 głosów a de Gaulle — 3 głosy.

# Jutro lub pojutrze

## Rada Bezpieczeństwa rozpatrzy sprawę Grecji i Indonezji

LONDYN (BBC). Wczorajsze nieoficjalne posiedzenie Rady Bezpieczeństwa przy Organizacji Narodów Zjednoczonych, poświęcone było dyskusji nad obiorem sekretarza generalnego Organizacji. Jako ewentualnych kandydatów na to stanowisko wymieniają ambasadora Kanady w Waszyngtonie Pearsona, francuskiego ambasadora Bonnet i norweskiego ministra spraw zagranicznych, Lee.

***

LONDYN (BBC). Wnioski złożone przez delegacje rosyjskiej i ukraińskiej republik radzieckich, dotyczące obecności wojsk brytyjskich w Grecji i na Jawie, będą przedmiotem obrad Rady Bezpieczeństwa w piątek lub sobotę.

—o—

# Pożar fabryki w Łodzi

W tkalni przy ul. Bandurskiego (róg Al. Kościuszki) wybuchł ubiegłej nocy groźny pożar. Spłonęło trzecie i drugie piętro fabryki.

W akcji ratowniczej, która trwała przez całą noc do godzin przedpołudniowych, brała udział III strażnica Miejskiej Straży Pożarnej z ul. Przejazd, pięć dalszych oddziałów straży miejskiej i dwa oddziały fabryczne, mianowicie z fabryk d. Scheiblera i d. Poznańskiego oraz Milicja Obywatelska.

Całością akcji ratowniczej kierował komendant Miejskiej Straży Pożarnej ppłk. [illegible]owski. Pożar został zlokalizowany na drugim piętrze fabryki. Przyczyny pożaru są na razie nie ustalone. Dochodzenie wszczęte.

Ordynariusz Diecezji Łódzkiej



J. E. KS.-BISKUP WŁODZIMIERZ JASIEŃSKI

# Niemcy prześladowali kościół

## Przeszło 170 księży wysłano do obozów koncentracyjnych

Ksiądz Jan Zdżarski Kanclerz Kurii Biskupiej w Łodzi udzielił naszemu sprawozdawcy kilku ciekawych informacji o prześladowaniu Duchowieństwa Katolickiego w Diecezji Łódzkiej przez hitlerowskiego najeźdźcę, oraz o organizowaniu życia duchownego w początkach ubiegłego roku.

Nastawienie niemieckich władz okupacyjnych do duchowieństwa Polskiego — mówi Ksiądz Kanclerz — było wybitnie wrogie od samego początku okupacji. Ksiądz Biskup Włodzimierz Jasieński musiał opuścić miasto, a następnie został przez Niemców wraz z najbliższym otoczeniem wysiedlony do Biecza pod Jasłem gdzie w klasztorze OO. Reformatów od sierpnia 1941 roku przebywał do stycznia 1945 roku.

Już w listopadzie 1939 roku Niemcy zamknęli kościoły łódzkie w nielicznych tylko zezwolili na odprawianie nabożeństw w dnie świąteczne od godz. 7-ej do 12-ej. W większości kościołów, których urządzenia rozgrabiono i zniszczono, urządzono składy i magazyny. W październiku 1945 r. rozszalała się na dobre fala prześladowań duchowieństwa. Przeszło 170-ciu księży z diecezji Łódzkiej zostało wysłanych do obozów koncentracyjnych, gdzie większość została zagazowana i spalona w krematoriach.

Dnia 4 lutego 45 r. powrócił do Łodzi J.E. Ksiądz Biskup Włodzimierz Jasieński. Życie religijne na terenie miasta i Województwa organizowało się samorzutnie. Jednak dopiero z przyjazdem J.E. Księdza Biskupa sprawy te zostały znormalizowane i potoczyły się zwykłym biegiem.

## *Z procesu w Norymberdze*

# Gangsterzy boją się szubienicy

## i bronią swoich głów z wielką zaciekłością.— Wykręty i demagogia nie wiele im pomogą

NORYMBERGA 24. I. Na posiedzeniu Międzynarodowego Trybunału do spraw przestępców wojennych, w dniu 23 stycznia rb. prokurator amerykański Spracher odczytał zeznanie Fritschego, stwierdzające, iż był on pierwszym szefem propagandy niemieckiej i pełnomocnikiem dla zorganizowania działu politycznego radia niemieckiego. Był on „strategicznym" obserwatorem oszukaństwa, popełnianego na narodzie niemieckim i ludzkości. Fritsche zeznał, iż z powodu swego umiarkowanego nastawienia względem Żydów nigdy nie osiągał wysokiego stanowiska.

Brytyjski prokurator oświadczył, iż wobec tego, że obrońca Hessa spadł ze schodów i złamał nogę, oskarżenie przeciwko jego klientowi zostanie odłożone. Trybunał postara się o wyszukanie zastępcy, co prawdopodobnie potrwa dość długo.

Prokurator amerykański rozpoczyna oskarżenie przeciwko Papenowi. Stwierdza on, iż von Papen broni się tym, że nie zgodził się on na żądanie Hitlera przystąpienia do partii. Możliwe, — oświadcza prokurator,—iż twierdzenie to zgodne było z prawdą aż do roku 1938, gdyż von Papenowi zależało na zadokumentowaniu na zewnątrz swego bezpartyjnego stanowiska. Lecz mimo tej zewnętrznej niezależności Papen był gorącym zwolennikiem Hitlera.

W listopadzie 1932 r., Papen, jako kanclerz Rzeszy wystosował list do Hitlera, w którym prosi go o przybycie do niego w celu omówienia sytuacji politycznej. „Jestem zdania, że przywódca tak poważnego ruchu narodowego, nie powinien odmówić przybycia celem przedyskutowania wytworzonej sytuacji. Musimy zapomnieć o goryczy walk wyborczych, gdyż zarówno pan, jak i ja, służymy przede wszystkim ojczyźnie, której dobro jest naszym najwyższym celem".

Mjr. Barrinton przypomina również, że w początku stycznia 1933 przed dojściem Hitlera do władzy, odbyło się spotkanie von Papena z Hitlerem w biurze bankiera Schroedera w Kolonii i żąda przesłuchania Schroedera jako świadka. Schroeder jest internowany we Frankfurcie.

Obrońca Ribbentropa, dr. Horn zwrócił się w imieniu Hessa do Trybunału Międzynarodowego, z oświadczeniem, iż wobec wypadku jakiemu uległ obrońca oskarżonego, Hess sam [illegible] podjąć się swej obrony. Przewodniczący Trybunału, Lawrence oświadczył, iż sąd rozpatrzy tę prośbę. Oskarżony Streicher dostał ataku sercowego podczas przewodu sądowego i został usunięty z sali obrad.

—o—

# Złota Praga pod znakiem „listków"

## Karność i dyscyplina panują nad Weltawą.— Czy przegraliśmy słusznie—

*Korespondencja własna „Expressu Ilustrowanego"*

Gdy wybierałem się w podróż do Pragi czeskiej mówiono mi.

— Weź z sobą coś do jedzenia, bo będziesz głodny.

Nie wierzyłem, bo jakżesz mogłem sądzić, aby w kraju, o tak wysoko postawionym rolnictwie i w dodatku niezniszczonym przez wojnę, nie było co jeść. Moi przyjaciele jednak mieli rację. Już na dworcu w Boguminie bieda. Kiszki marsza grają, a tu w restauracji dworcowej proponują piwo, kawę z sacharyną i coś bardzo nieprzypominającego herbatę. O niczym solidnym nawet mowy nie ma — jeśli się nie posiada „listków" — czyli kartek żywnościowych.

Z zamianą waluty są nie mniejsze trudności jak i z pożywieniem. Na dworcach nie istnieją żadne urzędowe biura wymiany. Korony nabywa się nieoficjalnie od konduktorów kelnerów i t. p. Oczywiście kurs nie ustalony — można otrzymać od 500 do 1000 koron za nasze 1000 złotych — zależnie od fantazji czy dobrego humoru sprzedawcy. W bankach również problem zamiany nie został jeszcze dotychczas uregulowany. Zamiast złotych Czechosłowacy wolą polską słoninę, za którą płacą po 400 koron za kilo lub papierosy. Tych ostatnich jest kompletny brak w Czechosłowacji, mieszkańcy otrzymują na kartki po 15 sztuk tygodniowo i to wszystko — na wolnym rynku kupno jest prawie niemożliwe.

### Czarny handel—bez tupetu

Stan kolejnictwa w Czechosłowacji jest lepszy niż u nas, co zresztą jest zupełnie zrozumiałe. Wagony są w lepszym stanie, wszystkie okna zostały już oszklone, lub zabezpieczone w inny sposób. Przedziały są oświetlone.— Przepełnienia nie ma, nie widać szabrowników, nie zauważa się szmuglerów — bo też czarny handel nie istnieje w tym kraju, a jeśli nawet jest — to nie tak rozpanoszony i nie ma tego tupetu—który znamionuje naszych szmuglerów, którym się zdaje — że świat do nich należy. Czarny handel czechosłowacki jest skromny, skurczony we dwoje i niesłychanie dyskretny.

Gdy Polak a zwłaszcza warszawianin przyjeżdża do Złotej Pragi, nie może się wyzbyć pewnego uczucia zazdrości. Tak — to nie jest ładne uczucie, ale cóż zrobić. Jakoś automatycznie i podświadomie, zazdrościmy Czechosłowakom, że mają stolicę niezniszczoną, że życie płynie tam normalnie, że wszyscy mają gdzie mieszkać, w co się ubrać. Bo to nawet balowe stroje — widziałem w nocy z soboty na niedzielę — co druga spotkana dama zwracała na siebie uwagę długim trenem wystającym z pod futra.

A w ogóle mieszkańcy Pragi są ubrani dużo solidniej niż Polacy. Widać, że nie stracili swego dobytku podczas wojny. Nie są to ubrania luksusowe czy też według wzorów paryskich — ale najważniejsze, ze są i każdy ma się w co ubrać i posiada pewnie jeszcze kilka zmian.

Czy można nabyć ubranie? Wykluczone — trzeba mieć „listki" — to samo odnosi się do bielizny, butów itp. Nawet krawatu bez kartki nie dostaniesz! A może tak poszukać radioaparatu? Znajomy prażanin tylko się uśmiecha.

—Radio można nabyć tylko za zezwoleniem odpowiedniego urzędu, a uzyskanie tego rodzaju dokumentu jest bardzo utrudnione.

### Karność i dyscyplina

Więc cóż można kupić w Pradze? Rękawiczki skórzane—ile się chce i to w stosunku do naszych po b. niskich cenach. Wyroby szklane, porcelanowe, kosmetyczne, specyfiki lekarskie, karty do gry. Prawda, że niezbyt wiele? A mimo to Czechosłowacy są zadowoleni ze stanu rzeczy — ani razu nie słyszałem w Pradze, aby ktoś narzekał na istniejące porządki. Czechosłowacy są niezwykle karni i zdyscyplinowani — nie ma mowy o żadnym wyłamaniu się z pod obowiązujących przepisów. Na kartki dostają niemal to samo co otrzymywali podczas okupacji — tylko racja cukru została podwyższona — natomiast przydziały niektórych innych produktów jak zdaje się mięsa, zmniejszono.

### Na „gapę" nie jeżdżą!

Jeśli chodzi o karność prażan — to przytoczę może mało znaczący, ale tak charakterystyczny przykład. Tramwaje praskie kursują znakomicie — jest ich bardzo wiele i nie ma natłoku — nikt się nie pcha, nikt nie ryzykuje życia wskakując, jak to na każdym kroku można oglądać w Łodzi. Ale najważniejsze, że każdy reguluje przejazd — co znów na każdym kroku nie można oglądać w Łodzi.... W niektórych wozach konduktor ma swe wyznaczone miejsce, na którym siedzi jakby za ladą małego sklepiku — każdy z pasażerów podchodzi do niego i płaci należność za przejazd. Czy podobny sposób inkasowania za bilety mógłby być do przeprowadzenia w Łodzi...

### Wojenne rany

Wojna?... Czy można na jej ślady natknąć się w Pradze? Oczywiście jest kilkanaście domów spalonych lub zrujnowanych, które prażanie pokazują z wielką dumą jako dowód tzw. rewolucji czechosłowackiej. Podkreślam „rewolucji", bo tak ją nazywają prażanie, nie nazywając praskich walk „powstaniem". Nie wiem czy celowo, czy też ten wyraz nie istnieje w języku czechosłowackim. Największe i najboleśniejsze rany poniosła Praga na starym mieście, gdzie został częściowo spalony ratusz, który przypuszczalnie da się jednak zrekonstruować.

Praga nawet przecierpiała nalot. Już niemal przed samą kapitulacją trzy aparaty amerykańskie — bez alarmu znalazły się nad Weltawą i przeleciały nad miastem, znacząc swe ślady gradem bomb małokalibrowych. Ten niezrozumiały wyczyn amerykański, jakkolwiek tak skromny, kosztował Pragę jednak sporo ofiar ludzkich. Naturalnie nie zginął żaden Niemiec!

### Nocna Praga

Nocna Praga nie podobna jest do przedwojennej. Praga oszczędza prądu, twierdząc, iż nie posiada dostatecznej ilości węgla. Praga jest ciemna i tylko w niektóre dni zostaje częściowo oświetlona. Sklepy zamyka się wcześnie z uwagi na elektryczność. W sobotę handel kończy się już o drugiej, a biura i przedsiębiorstwa i większość urzędów całą sobotę odpoczywa również jakoby z uwagi na oszczędność światła.

Przed wojną Praga była jednym z najweselszych miast, kipiała nocnym życiem — nocnymi lokalami. Teraz miejsca rozrywek zamykane są już o 10 i pół, a jeśli ktoś chce się dłużej pobawić, musi wiedzieć, gdzie trzeba trzy razy zadzwonić. Sezamie otwórz się!

Zakonspirowane lokale istnieją w Pradze, gdzie nareszcie coś można otrzymać bez „listków". W barach tych bawią się przeważnie cudzoziemcy... no i policja praska, która tam zagląda oficjalnie i nieoficjalnie. Jest to chyba jedyny „czarny handel" praski, który można było zauważyć.

K. Gryżewski

# Pierwszy spadochron uratował życie

## więźniowi skazanemu na śmierć

Ostatnio odbyły się w Ameryce wielkie manewry lotnictwa, w których udział wzięły dywizje skoczków spadochronowych. Broń ta odegrała w czasie dopiero co skończonej wojny w wielu operacjach jak: w kampanii bałkańskiej, na froncie jugosłowiańskim w czasie ofensywy rosyjskiej i przy przełamywaniu wału atlantyckiego, rolę zasadniczą.

Historia wynalezienia samolotu jest ogółowi powszechnie znana, mało jednak ludzi wie o tym, w jaki sposób powstał pierwszy spadochron. Spadochron wynaleziony został o wiele wcześniej przed samolotem, a pierwsza jego próba dokonana w roku 1777, dała wynik zupełnie zadawalniający.

Ciekawe są okoliczności, wśród których spadochron został wypróbowany. Twórcą spadochronu jest profesor Defontage. Sporządził on coś w rodzaju olbrzymiego parasola, który po skoku miał się otworzyć i zwolnić szybkość opadania. Niestety, nikt nie chciał zaryzykować życia, a sam wynalazca wolał również nie skakać.

Ogłosił on wówczas konkurs z nagrodami, mimo to jednak żaden śmiałek się nie znalazł. Wówczas profesor Defontage zgłosił się do króla i złożył prośbę wręcz niezwykłą. Prosił on króla, ażeby darował mu jakiegoś więźnia, skazanego na śmierć. Jest to człowiek, który i tak nie ma nic do stracenia, a czy zginie w ten, czy inny sposób, to przecież wszystko jedno.

Król przychylił się do prośby uczonego i podarował mu skazanego właśnie na karę śmierci Jeana Dumiera. Defontage zjawił się w celi skazańca i zaproponował mu skok o spadochronie, oświadczając, że w razie dodatniego wyniku próby zostanie mu darowane życie.

Zamiast na szafot, powędrował Dumier na najwyższy szczyt domu w Paryżu. Defontage założył mu spadochron i objaśnił, jak się z nim obchodzić. Skazaniec skoczył w dół. Początkowo opadał on normalnie, w połowie drogi jednak stracił równowagę. Przerażony począł machać rękoma tak, że wrócił znów do normalnego położenia i spokojnie opuścił się na ziemię.

Rozentuzjazmowany tłum począł wznosić wiwaty na cześć wynalazcy i bohaterskiego „lotnika". Dumier uzyskał wolność.

Gr.

*Codzienna nowelka „Expressu"*

# Samobójstwo, czy nieszczęśliwy wypadek

Bohaterka sztuki popełniła samobójstwo. Napiła się jakiejś trucizny, która spowodowała natychmiastową śmierć.

Na stoliku leżał list pożegnalny. Młoda kobieta pisała, że nie mogła znaleźć innego wyjścia. Kochała dwóch mężczyzn. Męża i jego przyjaciela. Nie wiedziała, którego z nich ma wybrać, a żadnego nie chciała oszukiwać.

Nie mogąc wybrnąć z tej sytuacji, nie mogąc porzucić ani jednego, ani drugiego, lub nawet obu — chwyciła się ostatecznego środka — pozbawiła się życia...

Zapadła kurtyna.

Publiczność poczęła się cisnąć do drzwi wyjściowych.

— Jakie to straszne — rzekła Helena, której towarzyszył małżonek i jego serdeczny przyjaciel. — Młoda, piękna kobieta pozbawia się życia, właściwie bez powodów. Jeżeli nie chciała zdradzać męża, to przecież mogła go porzucić i wyjechać z przyjacielem. Ostatecznie takie [illegible] zdarzają się przecież bardzo często i nikt nie robi z tego tragedii.

— A jeśli wiedziała, że mąż nie prze[illegible] jej [illegible]? — wtrącił małżonek.

— Jeśli nie mogła się zdecydować, którego z nich ma wybrać? Przecież widzieliśmy, że kochała obu mężczyzn.

— Żadnego z nich właściwie nie kochała — zawołała stanowczo Helena. — Gdyby jeden z nich potrafił w niej wzbudzić prawdziwą miłość, z pewnością postanowiłaby żyć dla niego.

— A jeśli istotnie nie kochała żadnego, to co właściwie powinna uczynić? — spytał cicho Piotr.

— Czy ja wiem? — rzekła Helena, spoglądając mu w oczy. W każdym razie nie powinna była pozbawiać się życia. A jeśli już powzięła tak straszną decyzję, to należało ją wykonać zupełnie inaczej. Ja bym już wiedziała, jak postąpić w takim wypadku?

— Co byś zrobiła? — spytał małżonek, ściskając ją za rękę.

— Wyobraźcie sobie — mówiła dalej — że kocham was obu i nie mogę się zdobyć na to, aby porzucić jednego, a jednocześnie nie umiem, a właściwie nie chcę żadnego oszukiwać. Kto wie, czy w takim wypadku nie byłabym również zmuszona popełnić samobójstwo.

— Przestań! — przerwał jej mąż, ściskając ją coraz mocniej. — Dość już tych głupstw. Uważam, że już czas zmienić temat.

— Właśnie, że nie! — roześmiała się Helena. — Przecież to są czysto teoretyczne rozważania. Musicie przyznać, że temat jest bardzo ciekawy, więc dlaczego nie mielibyśmy go poruszać?

— Otóż, pragnę zaznaczyć, że jeślibym nawet popełniła samobójstwo, to uczyniłabym to w taki sposób, że wy obaj myślelibyście ,iż padłam ofiarą nieszczęśliwego wypadku.

Przynajmniej wówczas żaden z was nie mógłby pomyśleć, iż on jest przyczyną mojej śmierci. I tak właśnie bohaterka sztuki powinna była zrobić. Dlaczego ona tak nie uczyniła?

Przecież to jest niesłychanie łatwe.

Poprostu przez pewien czas mówi się wszystkim, że się cierpi na bezsenność i bierze się jakieś proszki. Pewnego dnia zażywa się zbyt wielką dozę i... koniec.

Wszyscy są przekonani , że nastąpił nieszczęśliwy wypadek i nikomu nawet przez myśl nie przechodzi, że odebrałam sobie życie.

Albo można inaczej... Pewnego dnia, gdy mąż jest w biurze, wysyłam służącą na miasto, a potem otwieram kurek maszynki gazowej. I koniec.

W kieszeni mam bilet na wieczorowy koncert, na godzinę czwartą po południu do klubu brydżowego.

Czy komu może przyjść do głowy, iż sama pozbawiłam się życia? Wszyscy bez wyjątku będą mnie opłakiwać, jak ofiarę nieszczęśliwego wypadku!

— Dość tych głupstw! — wrzasnął Piotr. — Nie chcę już tego słyszeć!

— — — — — —

Ani gaz, ani proszek nasenny...

A jednak Helena już nie żyła..

Stało się to latem, w upalne, słoneczne południe. W znanej miejscowości kąpielowej, opalając się na plaży z kilku przyjaciółkami, wskoczyła do wody i więcej już nie wypłynęła.

W kieszeni jej palta znaleziono bilet na przedstawienie rewiowe, o godzinie czwartej miała grać w brydża z trzema znajomymi.

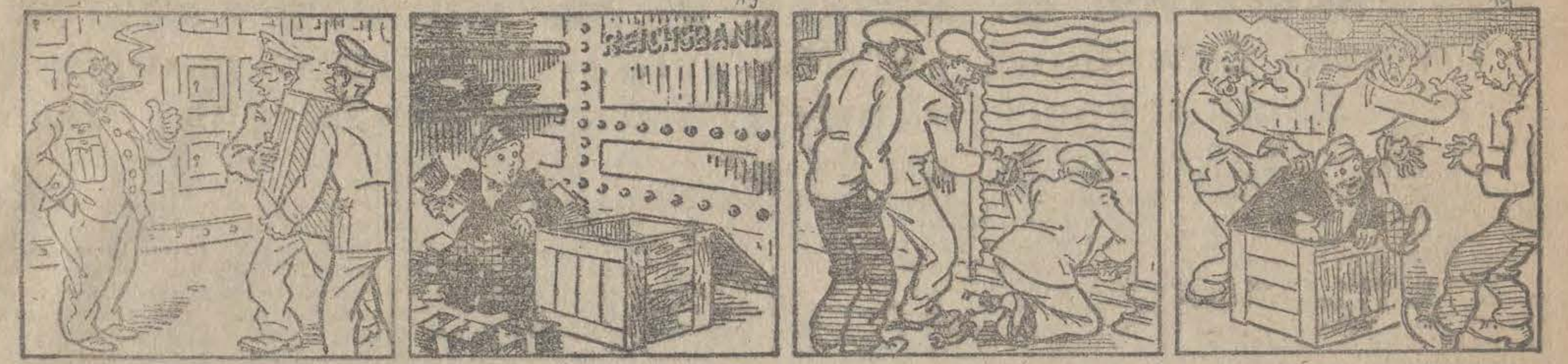
— Taka piękna, młoda, wesoła — mówiono powszechnie. — Przecież ta kobieta rwała się do życia. Jaki straszny wypadek.

A może samobójstwo? Może nie potrafiła wybrać?

Na to pytanie nikt nie potrafił odpowiedzieć.

Ale Piotr i Michał, po jej nagłej śmierci, przestali się już spotykać.

# WICEK I WACEK (w czasie okupacji)




WOŹNY: — Meldują, że przyszła pocztą skrzynia... —
KASJER: — Dobrze! To pewno są blankiety! Wstawić skrzynię do kasy, później się ją otworzy... —

WACEK: — Zamiast do domu — zajechałem do banku... Jak pragnę czkawki, pierwszy raz w życiu na forsie siedzę! O!... Ktoś idzie!... Wracam do skrzyni...

I ZŁODZIEJ: — Prędzej, brachu, bo nas nakryją!...
II ZŁODZIEJ: — Zaraz włazimy do środka!
III ZŁODZIEJ: — Skrzynię z forsą pod pachę i jazda! —

WACEK: — Czołem, obywatele! Dziękuję sympatycznym towarzyszom za wolność! —
I, II i III ZŁODZIEJ: — Co to? O Jerum! Zdrada! Szpicel! Już nas nie ma!...

## SPORT

### A może to przyszłe gwiazdy?
#### Finały pierwszego kroku bokserskiego

Wczoraj odbyły się w Łodzi finały „Pierwszego kroku bokserskiego". Mieliśmy sposobność obserwować młodą gwardię wstępującą na ring.

Być może, że nie jeden z tych debiutujących zawodników wyrośnie na gwiazdę bokserską. Tak np. ładną karierę możemy przepowiadać Kubiakowi — młodziutkiemu chłopcu o śniadej twarzy — przypominającemu murzynka. „Murzynek" spisał się świetnie, wykazał on talent pierwszorzędny. Nadto wyróżnić trzeba Stoleckiego II, Rogalskiego i Kazimierczaka.

ŁKS zdobył trzy tytuły mistrzowskie, „Zjednoczone" 4, a WIMA 1.

Wyniki techniczne. W wadze papierowej: Kubiak (ŁKS) po dość wyrównanej walce wygrywa z Czarneckim (Zj). W muszej Kargiel (Zj) zdobył tytuł bez walki, ponieważ jego przeciwnik miał nadwagę i był cięższy o 5 kg. W walce towarzyskiej musiał się poddać Tomasowi (W), gdyż różnica wagi okazała się zbyt rażąca. W koguciej Stolecki II (ŁKS), który okazał się zawodnikiem o niezłej technice i ciosie, wygrał z Matusiakiem (ŁKS). W piórkowej ciekawą i pełną temperamentu walkę stoczyli Rogalski (Zj) z Kijewskim III (Zj). Po wyrównanym meczu tytuł przyznano Rogalskiemu. W lekkiej Kazimierczak (Zj), wygrał z Przychodniakiem (Zj). Kazimierczak dobrze operuje lewą ręką. W półśredniej Kukiulak (Zj) wygrywa przez k. o. w I rundzie z Pietraszkiem (W). Kukiulak znalazł się kilka razy na deskach i sędzia przerwał mecz. W średniej Gertner (W), wygrał z Ratyńskim (W). W półciężkiej Błotnicki (ŁKS), zwyciężył Bienasa (ŁKS).

W walkach nadprogramowych piórkowiec Jaworski (Zj) zwyciężył Gibczaka (ŁKS), a Zarębski (Zj), zwyciężył Paszkowskiego (Zj).

—o—

### 9000 par nart zabezpieczono w Zgierzu

Państwowy Urząd W. F. i P. W. zabezpieczył w Zgierzu 9.000 par nart poniemieckich typu wojskowego. Prócz nart w Zgierzu znajduje się i inny pomocniczy sprzęt dla tego zimowego sportu. W najbliższych dniach przyjeżdża do Łodzi delegat PUWF, który zajmie się rozdziałem nart. Część nart ma być przydzielona dla młodzieży szkolnej i akademickiej.

**KUPON PREMIOWY „EXPRESSU"**
**Nr 8**
**wyciąć i przechować**

# UCZYĆ, INFORMOWAĆ i BAWIĆ
## jest zadaniem Polskiego Radia.—W Polsce zarejestrowano 150.000 radioabonentów.- Otrzymamy z zagranicy 30000 radioodbiorników

Najważniejszym zadaniem Polskiego Radia jest radiofonizacja kraju a najbardziej palącą bolączką sprawa programu audycji radiowych. Tym dwom zasadniczym tematom poświęcono onegdaj konferencję Polskiego Radia w Łodzi z udziałem władz naczelnych Radia w osobach: dyr. Billiga i dyr. programowego Młynarskiego, którzy zreferowali dotychczasowe osiągnięcia Polskiego Radia.

Prace rozpoczęto w Lublinie w sierpniu 1944 r. a więc wtedy, gdy niemal prawie cała Polska znajdowała się pod okupacją niemiecką i gdy słuchanie radia groziło śmiercią. Program ówczesny musiał być krótki, zwięzły, treściwy, zawierający wyłącznie komunikaty wojenne, których my wszyscy znajdujący się po tej stronie tak łaknęliśmy.

Audycje te nadawane były z t. zw. „Pszczółki" małej polowej 10-kw stacji nadawczej. Po uwolnieniu Warszawy stacja ta przywędrowała do Stolicy, pełniąc w dalszym ciągu swą tak odpowiedzialną pracę. Z chwilą oswobodzenia całej Polski radio uruchomiło radiowęzły, dalej spełniając swą rolę informacyjną.

Wszyscy pamiętamy te chwilę, gdy w rozsłonecznione dni zbieraliśmy się pod megafonami, słuchając z zapartym tchem komunikatów o zwycieskich postępach armii z walk o Gdańsk, Szczecin, Kołobrzeg... i Berlin.

Dopiero po ogłoszeniu uchwały Rady Ministrów Rządu Tymczasowego, znoszącej ograniczenia radioodbiorników, coraz więcej aparatów radiowych ukazało się na mieście, tak, że z dniem 1 stycznia br. zarejestrowano w całej Polsce około 150.000 odbiorników.

Udział Łodzi w życiu ogólnopolskim radia datuje się od sierpnia 1945 r. — od chwili uruchomienia kabla Warszawa—Łódź. Od tego momentu do końca grudnia ub. r. Łódź dzięki energicznej inicjatywie dyr. programowego ob. Łopalewskiego dała duży wkład w ogólny program — 239 audycji — oto plon. Z miesiąca na miesiąc poprawia się poziom programów, mimo ogromnych trudności finansowych i technicznych. W grudniu Łódź dała 57 audycji ogólnopolskich, co wynosi 132 i pół godzin nadawania. Tak więc grudzień jest najowoceniejszym miesiącem w osiągnięciach radia łódzkiego.

Obecnie radio łódzkie dąży do objęcia każdej dziedziny życia, począwszy od zainteresowań ludzi dorosłych, a skończywszy na dzieciach. Łódź — miasto posiadające odrębny charakter — polski Manchester musi kłaść nacisk na audycje robotnicze. Audycje te powinny być objęte programem ogólnopolskim, aby wszyscy robotnicy i ci mieszkający w Polsce środkowej i ci na odzyskanych ziemiach, wiedzieli, jak żyją i jak pracują ich bracia. Dlatego nasi robotnicy muszą brać bezpośredni udział w audycjach radiowych. To wzięła pod uwagę naczelna dyrekcja, układając program na przyszłość.

Również w nowym programie będą brali udział naukowcy, profesorowie, ekonomiści, politycy, przedstawiciele świata kulturalnego, artystycznego i tp. w myśl założeń, że radio musi uczyć, informować i bawić. To wszystko przewidziane jest w nowym programie wchodzącym w życie z dniem 1 marca br. Przejścia polityki programowej z programu często dorywczego na system planowania dwutygodniowego, zapewni ścisłą współpracę wszystkich radiowęzłów, których mamy 10: Warszawa Lublin, Łódź, Kraków, Poznań, Gdańsk, Szczecin, Bydgoszcz, Katowice i Gliwice.

Rozgłośnia Łódzka ma wielkie zamierzenia w pierwszym rzędzie udźwiękowienie swoich reportaży. Jednak do tego niezbędne są aparatura Neumana, stylle i tp. trudne do nabycia i kosztowne urządzenia i aparaty. W ciągu najbliższych miesięcy zapowiedziane jest podniesienie technicznego poziomu radiowych audycji.

Zapowiedziane również umowy za granicą zapewniające Polsce 30.000 radioodbiorników i kilka milionów lamp radiowych przyczyni się bezwątpienia do rozwoju radiofonii i przyśpieszenia radiofonizacji kraju.

H. P.

—o—

### Program radiowy na dziś

14.30 Pieśni Stanisława Niewiadomskiego w wyk. Julii Gorzechowskiej, przy fortepianie Wanda Klimowiczowa. 14.45 Płyty. 15.00 Wiadomości z miasta i prowincji. 15.05 Czytamy gazety. 15.15 Płyty. 15.20 Skrzynka Stronnictwa Demokratycznego. 15.30 Audycja dla robotników: Transmisja z posiedzenia Rady Zakładowej f-my Hiegel i S-ka w Zgierzu — sprawozd. Wacław Ślizowski. 16.00 W-wa. 16.20 Recital skrzypcowy: Bronisławy Rosztatówny. 16.40 W-wa. 18.50 Rozmaitości. 19.00 W-wa. 19.15 Pogad. Łódzkiej Rodziny Radiowej — red. Jana Piotrowskiego. 19.30 W-wa. 19.55 „Msza Koronacyjna Mozarta" — aud. słown. - muz. w oprac. prof. Karola Stromengera. 20.45 W-wa. 21.30 Muzyka z płyt. 22.00 W-wa. 23.00 Program na jutro.

—o—

### Teatry

TEATR W. P.

W dniu dzisiejszym na afisz Teatru W. P. powraca komedia Beaumarchais „Wesele Figara" i będzie grana codziennie o godz. 18.45. Obsada: Grabowski, Horecka, Romanówna, Damięcki, Krasnowiecki, Łapiński, Skulski i Wołłejko. Dekoracje O. Axera.

W niedzielę o godz. 15 „Ostrożnie, świeżo malowane!".

—o—

TEATR POWSZECHNY TUR

Codziennie o godz. 19.15 „Świerszcz za kominem" Dickensa. Reżyseria Daczyńskiego. Dekoracje i kostiumy Cegielskiego. Obsada: Billing, Czengery, Hanin, Jakubińska, Karpińska, Bogucki, Borowski, Maliszewski, Pągowski, Pietraszkiewicz i Szubka. Nowa ilustracja muzyczna Mieczysława Mierzejewskiego.

# Tajemniczy wypadek inż. Załęskiego
## Sprawę przekazano do Prokuratury Sądu Okręgow.

W sobotę 19 bm. zaginął bez wieści inż. Stefan Załęski, z-ca Dyrektora Państwowego Przedsiębiorstwa Traktorów i Maszyn Rolniczych w Opolu.

Przybył on 14 bm do Łodzi w celu odbycia przeszkolenia Dyrektorów - Traktorzystów. Po ukończeniu kursu w sobotę udał się do lokalu „Cristal" przy ul. 6-go Sierpnia, gdzie spotkał dwie znajome panie, w których towarzystwie wyszedł około godz. 10-tej i nie zjawił się więcej ani w lokalu, w którym mieszkał ani w biurze P.P.T. i M.R.

W wyniku poszukiwań Urząd Bezpieczeństwa w Łodzi stwierdził, iż rzekomo zaginiony uległ nieszczęśliwemu wypadkowi, będąc w stanie nietrzeźwym. Na rogu Legionów i Piotrkowsk. został on przejechany przez auto. Nieszczęśliwego ze złamanym kręgosłupem przewieziono do szpitala przy ul. Żeromskiego, gdzie zmarł po kilku godzinach. Teczka z dokumentami i papierami firmowymi pozostała nietknięta. Natomiast tajemniczo znikła cała gotówka i waluty, jakie zmarły przy sobie posiadał, a mianowicie: 2.500 — własność P.P.T. i M.R. w Opolu, 30.000 — własność łódzkiego P.P.T. i M.R oraz prywatne około 15.000.

Sprawę przekazano do Prokuratury Sądu Okręgowego.

# W TROSCE o ZDROWIE ROBOTNIKA

## Związki Zawodowe i CZPW zorganizowały wspaniałe domy wypoczynkowe w Dusznikach-Zdroju

Pociąg z głośnym hukiem i świstem lokomotywy, zatrzymał się nagle na stacji **Duszniki-Zdrój.** Idąc białą drogą gościńca w dół stanęłam oczarowana, przecudną panoramą gór sudeckich w promieniach zachodzącego słońca. Przechodząc przez **miasteczko miłe, czyste,** zauważyłam **dawny prastary zabytek historyczny dom z napisem,** w którym **mieszkał król polski Jan Kazimierz.** Skierowałam później kroki w stronę Domów Wypoczynkowych zorganizowanych staraniem Centralnego Zarządu Przemysłu Włókienniczego i Związków Zawodowych.

**Pensjonaty-Pałace,** na tle zielonych lasów obsypanych w tej chwili białą szatą śnieżną a pod jej ciężarem uginające się konary drzew, jakby na powitanie gości, przedstawiały obraz imponujący. Z ust wydarł się, mimo woli okrzyk radości.

**To nasze! To wszystko nasze!**

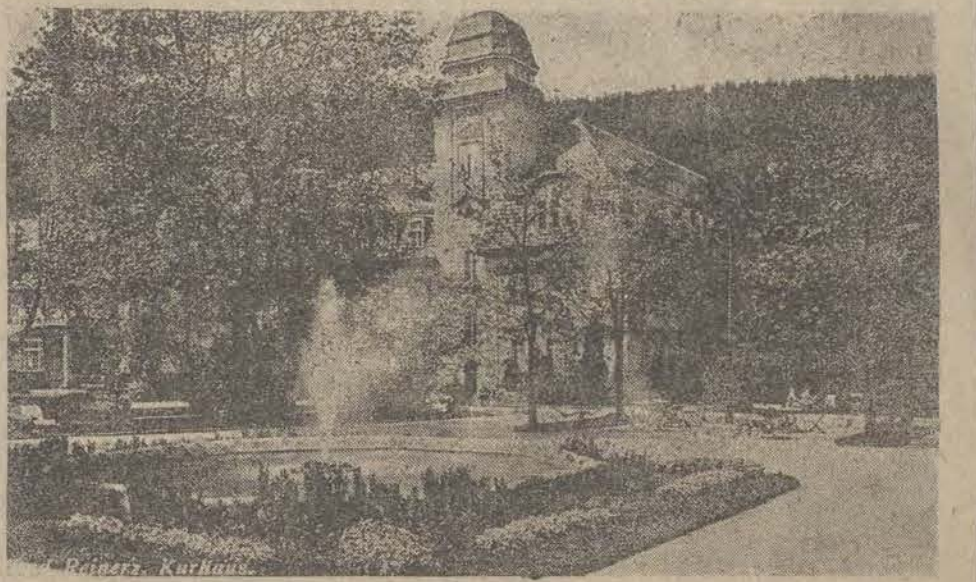
Dziś mamy już za sobą ponure wspomnienia z okresu okupacji, tyranii, gdzie obok nędznej podłości i najgłębszych upadków jaśniały największe wzloty i bohaterstwo narodu polskiego. Łzy wzruszenia zasłoniły źrenice oczu, na widok **flag o barwach narodowych, kołysanych przez wiatr, głośnym szelestem zwracały uwagę przechodnia,** aby jeszcze z większą dumą i radością bezpieczeństwa kroczył śmiało naprzód.

Zatzymałam się obok **pomnika Fryderyka Chopina** postawionego w roku 1926 na pamiątkę jego pobytu na kuracji. Głowa geniusza wykuta z bronzu o wyrazie twarzy pełnej zadumy i cichej melancholii nasunęła myśl, gdyby stał się **cud!** O jakież teraz płynęłyby tony muzyki wydobywające się z pod palców [illegible]? Głoszące światu hymn radości z odzyskanych prastarych ziem, zwycięstwa i wolności.

Słońce już dawno skryło się za wierzchołki gór, zatem trzeba było szybko śpieszyć w gościnne progi Domów Wypoczynkowych Wczasów Pracowniczych, którymi kierują nasze dzielne Polki ze znanych uzdrowisk, jak Zakopane i inne. Otóż co zauważyłam na wstępie miłe zdziwiona:

Domy wypoczynkowe, na terenach Dolnego Śląska w pierwszym rzędzie w ośrodkach **Duszniki Zdrój, Kudowa Zdrój, Puszczyków-Zdrój obliczone na 500 łóżek, urządzenia** komfortowe z bieżącą **ciepłą i zimną wodą** w pokojach, **dostępne dawniej dla dygnitarzy hitlerowskich, którzy mieli do ostatnich dni tutaj się chronić, dziś domy te pałace czekają tylko na pracowników Centralnego Zarządu Przemysłu Włókienniczego i Związków Zawodowych — na robotników, co okres okupacji przez 6 lat przebywali w obozach niemieckich.**

### Zdrojowiska i Domy Wypoczynkowe



Fontanna na tle Domu Zdrojowego w Dusznikach

Sezon letni zarówno i zimowy dają pełną gwarancję **znakomitego odpoczynku i odbudowy sił fizycznych.**

Dodatnią stroną tego uzdrowiska są **kąpiele lecznicze,** cudem przyrody **źródła mineralne,** wzmacniające serce, nerwy, działające oczyszczająco na **nerki** i przemianę materii oraz **niektóre choroby kobiece.**

Aby upewnić naszych czytelników, iż nie w przesadnych barwach ten artykuł piszę, przeprowadziłam wywiad z ob. **Reginą Durską z Łodzi będącą tutaj na wypoczynku.**

Co do terenu Śląska, naszej ziemi macierzystej, jak miło, że możemy ją swobodnie oglądać. Zjawisko ciekawe, niemców co tak niedawno obrzucali nas obelgami,, dzisiaj **potulnych, płaszczących się.** Co do Dusznik okolica bardzo piękna, na miejscu serdecznie nas przyjęto, czysto, obsługa pierwszorzędna, tego nie spodziewaliśmy się. Bolesną jest tylko rzeczą, jak stwierdziliśmy, Związki Zawodowe posiadają dużo budynków, a **tak mało ludzi pracy z tego korzysta, będziemy zatem alarmować po powrocie na miejsce, aby mogli przyjechać i odpocząć.** Dziękujemy za szczerą opiekę, będziemy żyć pod wrażeniem miłe spędzonych chwil aż do roku następnego, kiedy będziemy mogli przyjechać.

Drugi wywiad z ob. **Józefem Bogdańskim** również z Łodzi, okazał się dla mnie materiałem cennym, bowiem myśli nasze dążyły w jednym kierunku. Podniósł najważniejszy problem: **kwestię komunikacji.**

Otóż co nam mówi ob. Bogdański **Na koleje państwowe narazie liczyć nie można, wysiłki czynione przez Dyrekcje Centrali Wczasów Pracowniczych, celem zdobycia koniecznych środków transportowych, jak dotąd, nie dały należytego wyniku.** Związki Zawodowe powinny dołożyć wszelkich starań: 1) aby zabezpieczyć Centrali Wczasów własny **środek lokomocji służący do przewożenia kuracjuszy bezpośrednio z danych ośrodków do Domów Wypoczynkowych w Dusznikach Zdroju i z powrotem, skracając znakomicie czas podróży.**

2) Rzeczą trudną wprost do uwierzenia jest fakt, że **dotychczas są fabryki, które o istnieniu tak pożytecznych instytucji nie słyszały,** a zatem Związki Zawodowe powinny zatroszczyć się o **spopularyzowanie tutejszych Domów Wypoczynkowych, które by z kolei poprzez fabryczne Rady Zakładowe udostępniły możność korzystania z tutejszych dobrodziejstw idealnego wypoczynku, których nie jeden nie miał przez całe życie.** Wypoczynek pracowników przemysłu włókienniczego, których liczba przekracza 140 tysięcy, byłby najlepszym dowodem i niezbitym argumentem, stwierdzającym troskę o zdrowie i poprawę bytu robotnika polskiego. Z przyczyn od siebie niezależnych, muszę niestety kończyć miłą rozmowę z ob. **Bogdańskim,** aby nie pominąć trafnych i słusznych spostrzeżeń **ob. Rozmaryna.**

Wszyscy z naszej grupy, nawet, ci, którzy widzieli inne Domy Wypoczynkowe, twierdzą, że nie **były postawione na tak wysokim poziomie, jak obecnie.** Biorąc zatem pod uwagę ciężkie powojenne warunki, świadczy to o wielkim wysiłku organizatorów.

Podzielając w zupełności zdanie ob. R. muszę nadmienić o pełnym zrozumieniu miejscowych czynników z ob. Starostą Barchaczem na czele, jak również podkreślić trzeba rolę wojska w najtrudniejszych chwilach organizacji.

Żołnierz polski, to **nasza chluba i duma narodowa.** Walcząc na wszystkich frontach i kwią swoją obficie znacząc drogę do wolności, znużony jednak nie ustaje, niosąc pomoc w pełnym zrozumieniu dla potrzeb robotnika polskiego.

Duszniki-Zdrój w styczniu 1946 r.

(—) **Zofia Zwierzyńska.**




8)

*Powieść o życiu Łodzi—przed wojną, podczas okupacji i po wyzwoleniu*

Julian Herd miał przykrą konferencję. Szukając sposobów legalnego wyzysku robotników, założył przed dwoma laty w przedsiębiorstwie swoim konsum, zaopatrzony w towary wszystkiego rodzaju, zacząwszy od mydła, gwoździ, a skończywszy na płaszczu i koszuli. Każdy robotnik otrzymywał przy wypłacie, zamiast gotówki, pewną ilość bonów, za które zobowiązany był nabywać w konsumie towar.

Julian Herd zarzucał półki konsumu wyprodukowaną przez siebie tandetą, coraz bardziej określając ilość i jakość towaru, jaką zobowiązany był u niego nabyć robotnik.

Ostatnio na przykład — chociaż była to zupełnie inna branża — przerzucił się na wyrabianie wyżymaczek do prania bielizny. Był to eksperyment chybiony, ponieważ przy takiej kalkulacji ceny nie znalazł na nie nabywców. Kazał więc przenieść je do konsumu i w ubiegły piątek każdy robotnik otrzymał bon, wartości dwunastu złotych wraz z zawiadomieniem, że tego rodzaju proceder powtórzy się przez parę tygodni, po czym każdy otrzyma na własność „najbardziej nowoczesną, praktyczną a tanią wyżymaczkę".

Robotnicy, którzy i tak niechętnie kupowali konsumowe wybrakowane pończochy, płótno i kupony na ubrania tym razem postawili się ostro.

Przede wszystkim sarkały kobiety:

—Te trzy, cztery łachy, jakie mamy, na grzbiecie, wypierzemy bez żadnych maszyn. Na co nam jakieś drogie fam wyżymaczki? Ziemniaki podrożały, mleko tak samo, trzeba się trzy razy namyśleć, co włożyć do garnka, a tu ci zamiast pieniędzy dają luksusy. Ale dość tej grandy. Już Herd wykantował nas dosyć. Niech się sam da przekręcić przez tę wyżymaczkę wraz z całą swoją rodziną i kochankami.

Ostry też był ton delegatów fabrycznych, protestujących u szefa przeciwko tej nowej formie wyzysku.

Atmosfera konferencji stawała się coraz parniejsza. Jedna i druga strona były nieustępliwe. Julian Herd z dyplomatyczną stanowczością bronił swej kieszeni, delegaci, prędzej niż on wyprowadzeni z równowagi, za pohopnie dochodzili do ostatecznej konkluzji:

— Takie potrącenie jest stanowczo za duże! Raczej urządzimy strajk, niż zgodzimy się na to.

— Proszę, organizujcie go! — odparł z zimną grzecznością fabrykant. — Wiecie sami, jaka jest obecnie koniunktura na rynku włókienniczym. Mam magazyny pełne towaru, zamówień mało. Jako tako przetrzymam więc nie tydzień i nie dwa. A wy?

Robotnicy wiedzieli, że mówi prawdę. Nie tak dawno wszystkie większe łódzkie fabryki strajkowały przez dwa tygodnie. Chodziło o podwyżkę płac. Pracownicy kompromisowo otrzymali wreszcie za godzinę o dziesięć groszy więcej, ale ten tygodniowy strajk w czasie zimy wyczerpał tak bardzo ich zasoby, że należało zastanowić się nad tym, czy wolno będzie zaryzykować drugi, może jeszcze twardszy i dłuższy. Delegaci, starzy praktycy, ujmujący realnie rzeczywistość robotniczego życia, umiejący w potrzebnej chwili szczytne teorie oddzielić od przykrej rzczywistości, wiedzieli dobrze, że właśnie w tej chwili są za słabi do zbyt bezpardonowej walki.

Jeden z nich zaczął ugodowo:

— Wyżymaczki, panie dyrektorze, są dla wielu nas rzeczywiście niepotrzebne. Może jednak przydadzą się w tym i w tamtym gospodarstwie. Ci, dla których są zbędne, mogą je ewentualnie sprzedać.... Niestety, ze stratą...

— Strata wykluczona — przerwał Herd. — Wyżymaczki są pierwszorzędne i rzeczywiście tanie.

— Właśnie, że nie są zbyt tanie. Ale gdyby zniżono nieco cenę i gdyby kupno ich rozłożono na mniejsze—powiedzmy — pięciozłotowe tygodniowe raty, gotowi będziemy zgodzić się.

— Akceptuję waszą kontrpropozycję — oświadczył po dłuższych targach właściciel. — Idę zawsze chętnie na rękę swoim robotnikom. —

Zapamiętajcie to sobie dobrze, i nie mówcie, że żeruję na krwi i pocie swego pracownika.

I delegaci odeszli bogatsi o to fabrykanckie zapewnienie... i „najbardziej nowoczesne, praktyczne i tanie wyżymaczki".

Cały ten incydent zepsuł jednak Herdowi trochę krwi. Linicz, który pożegnał go w salonach Marka jako miłego, uśmiechniętego dżentelmena, nie mógł nie zauważyć, że w swoim własnym biurze wygląda on inaczej niż przy biesiadnym stole.

— Przepraszam, że kazałem panu czekać tak długo — tłumaczył się fabrykant. — Ale miałem jednak przykrą konferencyjkę ze swoimi robotnikami. Tej hołocie nie można nigdy dogodzić,

d. c. n.



Wydawca Spółdzielnia wyd. „Express Ilustrowany" w Łodzi. Kolegium Redakcyjne. Red. i Adm.: Łódź, Piotrkowska 1[illegible], Tel. 112-60. Druk.: Sp. „Czytelnik", Żwirki 4. D-03951